

CO SIĘ WYDAJE

223 PROCENT NORMY, CZYLI DLACZEGO MUSICIE TO PRZECZYTAĆ

• Andrzej Gowarzewski i spółka sprawiają, że z kibiców polskiej piłki stajemy się fachowcami od jej historii.

Przyznam, że ze szczególnym zainteresowaniem oczekiwałem tomu dotyczącego życiorysów ludzi naszego futbolu, którzy uczestniczyli w rozgrywkach w latach 1945-62. Co kibice śląskiego futbolu mogliby powiedzieć w sondzie ulicznej, gdyby zadano im pytanie, z czym kojarzą lata 50.? Z dwoma golami Gerarda Cieślaka na Stadionie Śląskim w meczu ze Związkiem Radzieckim? Z rewelacyjną passą Ruchu na początku lat 50.? Może jeszcze z faktem, że piłkarze Polonii Bytom nie od razu dowiedzieli się, że są mistrzami Polski w 1954 roku?

Tymczasem ten okres dla miłośnika śląskiej piłki jest niebawale pociągający, a ten tom z pewnością spełni wszystkie jego oczekiwania. Ileż tam gotowych historii na świetny film albo wciągającą pracę magisterską... Wiedzieliście, że w pierwszej połowie lat 20. urodziło się na Górnym Śląsku aż trzech futbolistów o nazwisku Bożek, którzy zagrają potem w ekstraklasie, a nie byli ze sobą spokrewnieni (Emanuel grał w AKS-ie Chorzów, Henryk w Garbarni, a Tomasz w Górniku Radlin)? Wiedzieliście, że zanim Henryk Czech strzelał bramki dla Górnika Zabrze, na Śląsku dekadę wcześniej był już... inny Henryk Czech, który grał w napadzie AKS-u?

Wiedzieliście o marzeniach Wernera Dużego, który daremnie liczył na to, że niedysponowany w Polonii Bytom będzie Edward Szymkowiak, a on wejdzie na jego miejsce. Raz mu się udało: przez 25 minut bronił w meczu z Górnikiem. Nigdy więcej nie zagrał w ekstraklasie, ale mógł się potem chwalić, że jedynym, który go pokonał, był sam Ernest Pohl (czy też Pol, bo taką pisownię preferują autorzy). Wiedzieliście, że Ginter Jung, bramkarz Szombierek, trafił na pierwszą stronę „Przeglądu Sportowego” w 1949 roku, zanim jeszcze zdażył w ogóle zadebiutować w lidze. Ale nie jako piłkarz, lecz jako przodownik pracy: wyrabiał 223 procent normy...

Wydawałoby się, że w takiej książce trudno o wieści z ostatniej chwili, ale to nieprawda: dopiero stąd można się dowiedzieć, że niedawno (2 października 2017 roku) zmarł Wacław Sasiadek, wspaniały piłkarz Polonii Bytom, który do czasów Włodzimierza Lubańskiego dzierżył rekord młodego wieku jako reprezentant Polski.

Przytaczam niektóre historie ze śląskiego podwórka, ale to książka oczywiście przeznaczona dla miłośników całego polskiego futbolu. Wiedzieliście, że pierwszy Włoch grał u nas zaraz po zakończeniu wojny, a do ekstraklasy przebił się w 1951 roku? Constante Bonanza był wychowankiem Ambrosiany, czyli słynnego Interu Mediolan,

w czasie wojny trafił do Auschwitz. Po wyzwoleniu miał wrócić do ojczyzny, ale serce nie służył: spotkał panią Eleonorę i został kierowcą PKS-u. A przy okazji grał w piłkę. Na tyle dobrze, że w 1951 roku kopał piłkę w ekstraklasie, w Arkonii Szczecin. Ożenił się z wielką miłością i został w Polsce do końca życia. ◉

PAWEŁ CZADO



**MISTRZOSTWA
POLSKIEJ PIŁKI
NOŻNEJ
1945-62. T. 53
ENCYKLOPEDIA
PIŁKARSKIEJ FUJI**

**Andrzej
Gowarzewski i in.**
WYD. GIA